№ 310 Warszawa. Poniedziałek 10/22 Listopada Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); o) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Klemensa Papieża. Wschod słońca o g. 7 m. 36.—Zach. o g. 3 m. 57.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 7, wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

Petersburg 30 października (11 listopada).

P. Minister Skarbu w raporcie do Rządzącego Senatu, z dnia 4 Października doniósł, że NAJJAŚNIEJSZY CESARZ JMĆ, na zdanie komitetu Panów Ministrów, w dniu 26 Września r. b., NAJWYŻEJ raczył rozkazać: dozwolić radcy handlowemu *Kokonew* i poczestnemu dziedzicznemu obywatelowi *Mamontow*, którzy wzięli dzierżawę trunkow w gubernjach Podolskiéj i Witebskiéj na perjód od roku 1859 po 1863, znieść tamże dzierżawę czarkową i ustanowić wszędzie wolny wyszynk wódki, z podwyższoną od niéj akcyzą do 1 rubla 15 kop. (zamiast 75 kop.) z wiadra, ale pod obowiązkiem z ich strony opłacania do Skarbu tych samych summ, za jakie na ostatnich targach, akcyzowa i czarkowa dzierżawy, w pomienionych gubernjach zalicytowane zostały, a to na zasadach następujących: 1) Od spożywanéj w granicach gubernji Podolskiéj i Witebskiéj wódki zbożowéj próby od 20 do 25 stopni, również od wódek winogronowych, pejsachowych, owocowych, oraz pędzonych z cukrowych i cukrowo-burakowych pozostałości, mają oni pobierać akcyzy po 1 rublu 15 kopiejek za każde wiadro, a od spirytusu pędzonego tak ze zboża, jako i z cukrowych i cukro-burakowych pozostałości, po 1 rublu 90 kop. srebrem. Ceduły na przewóz wódki, mają być brane przez umocowanych na każdéj gorzelni, od dzierżawców, którzy obowiązani są wydawać je tego samego dnia, kiedy takowe będą zapotrzebowane. 2) Nadto, oddaje się na korzyść dzierżawców. w miejscach objętych granicami dotychczasowéj czarkowéj dzierżawy pobór patentowy, mianowicie od zakładów, w których odbywa się wyszyk trunków, niemniéj od handlów winnych. składów wódczanych, piwiarni, garkuchni, cukierni i w ogóle wszystkich traktyerni po 35 rubli; od tych zaś, w których się tylko sprzedaje trunki do domów, po 15 rubli od każdego zakładu. Oprócz powyższych żadne inne na korzyść dzierżawców pobory, dozwolone nie są. 3) Za pozostałości wódki i spirytusu, jakie się okażą po 1 Stycznia 1859 roku w zakładach szynkowych pomienionych gubernji, tak w granicach dzierżawy czarkowéj, jak i w miejscach wolnego wyszynku, pobierać oni mają od teraźniejszych dzierżawców akcyzowych po kop. 75 z wiadra, od tych zaś osób, których te ostatki są własnością, albo którym przez dzisiejszych czarkowych dzierżawców będą sprzedane, dodatkowéj akcyzy po kop. 40 za wiadro. (Ustawa 1854 roku § 294). 4) Właścicielom miejscowych gorzelni, w pomienionych gubernjach, dla zbytku wódki pozwala się: a) wydawać z gorzelni wódkę beczkami i półbeczkami na domową potrzebę; b) Ust. 1854 r. §§ 46 i 47). Ustanawiać w miastach i wszystkich tych miejscowościach, gdzie była czarkowa dziarżawa, składy dla wyprzedaży z nich wódki beczkami i półbeczkami z zawarowaniem, iżby akcyza była wypłacana przy wypuszczeniu wódki ze składów na sprzedaż; c) mieć przy tychże składach osobne tak zwane wiadrowe oddziały, z prawem sprzedawania z nich wódki, już opłatą akcyzy odeclonéj, miarami, zawierającemi niemniéj nad jedno wiadro i w zapieczętowanych naczyniach pół i ćwierć wiadrowych; d) do pomienionych składów mogą być przywożone wódka i spirytus ze wszystkich uprzywilejowanych gubernji. Od takich składów pobierane będą opłaty na rzecz dzierżawcy akcyzy, po 35 rubli, a od wiadrowych oddziałów po 15 rubli od każdego. 5) Podobne składy za opłatą pomienionego patentowego po 35 i 15 rubli pozwala się zaprowadzać kupcom wszystkich trzech gildji, niewyłączając żydów, tam gdzie im mieszkać pozwolono, w wymiarach zakreślonych dla każdéj kategorji ustawą o gildjach. 6) Liczba szynkowych zakładów, obecnie istniejących w zakresie czarkowéj dzierżawy, jakoto szynkowni właściwych i karczem, kramów flaszowych, szynków tymczasowych, magazynów wódczanych czyli sklepów, nie ma przechodzić liczby, wykazanéj w rejestrach, ogłoszonych przez Rządzący Senat dla każdéj miejscowości, składającéj okrąg czarkowéj dzierżawy do roku 1859. 7) Wyszynk i wyprzedaż trunków w pomienionych zakładach dozwala się każdemu, mającemu według ustaw prawo handlu wódką. Życzący utrzymywać jakikolwiek szynkowy zakład, powinni nie późniéj jak 1 Grudnia poprzedzającego roku, podać prośbę do miejscowéj powiatowéj kassy, która po uzyskaniu należytego patentowego poboru, wyda stosowny patent czyli konsens. Jeżeli na jeden i tenże sam zakład stawiać się będzie kilku życzących, ci odesłani będą do miejscowéj Rady Miejskiéj lub Ratusza i tam odbędzie się między niemi losowanie, a komu z nich zakład z losu przypadnie, o tem Rada lub Ratusz zawiadomi kassę dla wydania mu konsensu, 8) Dzierżawcy akcyzy bynajmniéj nie mięszają się do rozdawania szynkowych zakładów i wydawania im konsensów; oni zawiadamiają się tylko o takowem rozdaniu, z załączeniem wykazu, komu mianowicie konsensa wydano, dla nadzoru, iżby wszystkie zakłady patentowemu poborowi uległe, zaopatrzone były w należyte świadectwa. (Ustawa 1854 roku, § 266). 9) Dzierżawcy akcyzy nie mają prawa utrzymywać dokoła miast straży akcyzowéj, ani zatrzymywać przejeżdżających lub rewidować domy mieszkańców. Straż takowa pozwala się im mieć tylko dla nadzoru nad przywozem wódki na granicach gubernji. 10) Dzierżawcy akcyzy nie mają prowadzić żadnego handlu ani spirytusem, ani wódkami, piwem ani miodem, ani sami przez swoich officjalistów, również nie mogą wdawać się co do naznaczania cen wódki; ale mają prawo wykazywać Rządowi takie przypadki, kiedy sprzedawana wódka będzie miała mniéj niż 20 stopni próby podług wysokomierza Hessa, albo ilekroć sprzedaż jéj będzie miala miejsce na miarę, prawem nie ustanowioną. W razie udowodnienia, że dzierżawcy prowadzą handel wódką, ulegną oni sztrafowi na rzecz skarbu, wyrównywającemu summie rocznéj dzierżawy płaconéj za gubernję. (Ustawa, § 426). 11) W miejscach zniesionéj czarkowéj dzierżawy; piwo i miód akcyzie nie ulegają, Napoje te sprzedają się po wszystkich szynkowych zakładach, a fabrykantom daje się prawo sprzedawania ich po piwiarniach, za opłatą od każdéj, po 35 rubli patentowego, jak wyżéj powiedziano.

Donosząc o tem Rządzącemu Senatowi, p. Minister Skarbu objaśnił, że tymże CESARSKIM rozkazem, wszelkie wątpliwości, jakie mogą wyniknąć

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy)

(Patrz Nr. Kroniki 308.)

— Ha! co szkoda, to szkoda! Ale Boska w tem wola. A może też i niema czego żałować? Ot, już ta wojna nasza się kończy, kto wie czy tak prędko zdarzy się druga; miałby tedy gdzieś umrzeć cicho za piecem, a czy nie lepiejto po staremu położyć żywot w obronie ojczyzny? — Jam go przeżył, ale kiedy sobie pomyślę, że tam już piszą owe traktaty; więc co tu począć ze sobą, jak je nareszcie podpiszą..... jak mi Bóg miły, zarazbym się sam rzucił na owe Weissenfeldowskie drabanty, ażebym tylko tak pięknie zginął, jak on! Jak mi Bóg miły tak prawda. Co wojna, to życie — a już dziadowskie to życie choćby i w złotym spokoju!

— Prawdę mówisz, mój panie Piotrze! — rzekł na to pisarz, — a toż i ja, kiedy pomyślę o tych konszachtach, bodajżebym sam był tu zginął! A co to? Nie staćto nas było na to, ażebyśmy wojnę kordem zaczętą skończyli kordem? Alećto owe przemądre głowy rozumieją inaczéj!

Tak narzekali wodzowie na oględniejszą od nich starszyznę konfederacji, — kiedy wtem nadbiegł kurjer z pewną już wiadomością o bitwie stoczonéj przez piechotę na owym gościńcu. A była ta wiadomość wcale zadziwiająca. Każdy bowiem, od samego pisarza począwszy, był pewnym, że pozostała tam tylko jakaś cząstka saskiéj piechoty i co można z nią było w tem położeniu stoczyć najwięcéj, to jakąś drobną utarczkę — a tymczasem stoczono tam bitwę tak zawziętą i krwawą, jakiéj drugiéj może nie znaleźć w całéj konfederacji.

Owo więc Ożarowski, lubo w ten moment zawiadomiony przez Murżę, nie mógł jednak na żaden sposób zdążyć przed bitwą do Żółkwi, jak skoro wiedział, że tegoż dnia Weissenfeld ma wymaszerować ze Lwowa. Puszczając się bowiem w tę drogę choćby jeszcze przed świtem, zawsze on się narażał na to, że go Weissenfeld może doścignąć i oczewiście zabrać z kretesem. Nie pozostało mu tedy nic innego, jak puścić się manowcami ku Kulikowu. tam się przez szpiega o Weissenfeldzie dowiedzieć i w każdym razie znów manowcami ciągnąć do Żółkwi. To wszystko zabrało mu tyle czasu, że Weissenfeld musiał go koniecznie uprzedzić. Nie przezostał jednakże mimo to Jerzy, a idąc prawie trop w trop za sasami, przyszedł pod miasto i tam ukrywszy się w lasku, czekał co się stanie. Weissenfeld uprzedzony o jakiejś zasadzce, zatrzymał się na polu przed miastem i jak się zdało, chciał zmienić front i ominąć tę pastkę; chcąc zaś nieprzyjaciela, który zapewne patrzał na niego z miasta, widokiem całéj swéj siły zastraszyć, rozwinął się w poprzek tak aby mógł być w całości widzianym. Jakoż już się był zaczął rozwijać, tylko rajtarja jeszcze została, kiedy wtem pisarz przywitał go armatkami, a w ten moment zaczęli występować przeciwko niemu Bobrownicki z jednéj strony a z drugiéj Wapowski. Czy Weissenfeld był przekonanym, że to jest cała siła konfederacka, którą dojrzał na skrzydłach, czy się tak bardzo przestraszył, że

w zastosowaniu powyższych prawideł, pozostawiono do rozwiązania przez zastosowanie Najwyżéj zatwierdzonej 2 Kwietnia 1854 roku, Ustawy o akcyzie, samemuż ministrowi, który w przypadkach, gdzie tego uzna potrzebę, ma wnosić należyte przedstawienia, a nadto poruczono Ministrowi Skarbu ograniczyć dalsze rozszerzenie wyżéj wyłożonego systematu, do tych tylko uprzywilejowanych gubernji, gdzie z biegu interessów i w zgodności z rozporządzeniami już uczynionemi, uzna to być koniecznie potrzebnem.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Postanowienie o Zarządzie okręgu pocztowego Królestwa.

(Dokończenie.)

Art. 28. Pierwszy radca Zarządu mając ogólny nadzór nad rachunkowością, przestrzega ścisłego wykonywania przepisów rachunkowo-kassowych przedstawiania w czasie właściwym rachunków miesięcznych i rocznych, należytego pośpiechu w rewizji xiąg i dowodów, jak niemniéj, ażeby summy etatem do wydatku wyznaczone przekraczanemi nie były.

Art. 29. Drugi radca zarządzając wydziałem administracyjnym, przestrzega pośpiechu w załatwieniu interessów należących do tego wydziału, jak niemniéj ażeby wszystkie terminowe raporta przedstawione były gdzie należy w czasie właściwym.

Art. 30. Naczelnik kancellarji jest obecnym na wszystkich sessjach zarządu, prowadzi protokół posiedzeń, do którego w razie niezgodności zdań członków zapisuje ich zdania, otwiera expedycje nadchodzące do zarządu; przedmioty większéj wagi przedstawia do decyzji naczelnikowi okręgu, inne zaś stosownie do przedmiotu oddaje radcom i przestrzega, ażeby expedycje podpisane, w czasie właściwym były wyexpedjowane, i w ogóle czuwa nad tém wszystkiém, co odnosi się do ogólnéj służby zarządu.

Art. 31. Inspektorowie poczt, stosownie do otrzymanych poleceń zarządu, dopełnią rewizji w pocztamcie, na urzędach, expedycjach i stacjach pocztowych, ściśle przestrzegając, ażeby w takowych wszystkie postanowienia tak pod względem rachunkowości, jako i administracyjnym były akuratnie wykonywane.

Oprócz tego wykonywują rozmaite inne zlecenia naczelnika okręgu, a mianowicie: tyczące się komunikacji pocztowych, dogodnego pomieszczenia urzędów, expedycji i stacji pocztowych, urządzenia traktów i t. p. w razie zaś potrzeby wyznaczani są dla prowadzenia śledztw.

Art. 32. Budowniczy pocztowy przyspasabia anszlagi na reparacją i budowę w zabudowaniach rządowych pocztowych, pilnuje wykonywania robót, a po dopełnieniu takowych formuje protokóły odbiorcze, które razem z uformowanemi przez niego na reparacją i budowę anszlagami będą przesyłane radzie budowniczéj przy Kommissji Rz. S. W. i D.

Jeżeli zaś anszlagi i protokóły odbiorcze sporządzone są przez budowniczego powiatowego, to przed przedstawieniem radzie budowniczéj, takowe sprawdza budowniczy pocztowy.

Art. 33. Lekarz pocztowy obowiązanym jest odwiedzać wszystkich chorych urzędników pocztowych w Warszawie, również leczyć officjalistów, pocztylionów i posługaczy.

Art. 34. W rzeczach nie dotyczących prostego wykonania, które do naczelnika okręgu należy, Zarząd działa kollegjalnie, na sessjach dwa razy w tydzień lub więcéj według potrzeby odbywanych.

Głos stanowczy oprócz naczelnika okręgu: mają pomocnik jego, tudzież radcy zarządu: inni urzędnicy jako to: naczelnik kancellarji i inspektorowie mają głos doradczy.

Do ważności decyzji potrzebne są trzy głosy stanowcze.

Równość rozwiązuje prezydujący. Protokół posiedzenia podpisują wszyscy obecni na takowem. Niedzielący zdania większości może rozpis swój podać do protokółu.

Gdyby naczelnik okręgu jaką decyzję większości uważał za szkodliwą lub nieodpowiednią dla służby, może wykonanie jéj wstrzymać, lecz rzecz całą do decyzji Namiestnika Królestwa przedstawić jest obowiązany.

Art. 35. Na przypadek choroby, śmierci lub nieobecności naczelnika okręgu, obowiązki jego pełni jego pomocnik. Jeżeli zaś i pomocnik chory lub nieobecny, w takim razie 1szy radca zarządu zastępuje miejsce naczelnika okręgu.

Art. 36. Przedmioty zdecydowane na sessji, expedjowane będą z podpisem dyrektora poczt lub jego zastępcy, oraz naczelnika kancellarji, a przedmioty prostego wykonania, czyli idące wprost z wydziałów, za podpisem radcy wydziału (jeśli naczelnik okręgu podpisania jakiéj expedycji sobie nie zostawi), tudzież naczelnika właściwéj sekcji.

Art. 37. Zarząd używa pieczęci rządowéj z herbem Królestwa i z napisem:

„Zarząd okręgu pocztowego Królestwa Polskiego,” po polsku i po rossyjsku.

Art. 38. Wprowadzone w Królestwie Polskiem taxy pocztowe pozostają bez zmiany, lecz z tém, że listy zastawne, obligacje skarbowe i inne papiery kurs pieniężny w kraju mające, przy przesłaniu ich pocztą wewnątrz Królestwa, będą uważane za gotowiznę.

Art. 39. Wszystkie osobne po pocztowéj części postanowienia i prawidła, a w tych liczbie i szczegółowa rachunkowo-kassowa instrukcja, mają być w ciągu najdaléj czterech miesięcy zebrane w jednę całość i przedstawione do zatwierdzenia Namiestnikowi Królestwa, dla wprowadzenia następnie w wykonanie i opublikowania tych z nich wiadomości, jakie dla publiczności są konieczne.

Art. 40. Zatwierdzony przez departament pocztowy dla okręgu pocztowego Królestwa Polskiego etat wydatków na rok 1858 zostaje obowiązującym do d. 20 grudnia 1858 (1 stycznia 1859 roku.

Projekt zaś dochodu i wydatku na rok 1859, po ułożeniu onego przez Zarząd okręgu pocztowego, ma być przedstawiony Namiestnikowi Królestwa do zatwierdzenia.

Art. 41. Gubernatorowie cywilni i wszystkie władze cywilne, nie mieszając się wcale do szczegółów służby pocztowéj, mogą znosić się z Zarządem okręgu czy to w potrzebie zmiany w urządzeniu biegów poczt, czy w celu ukrócenia dostrzeżonych zdrożności, czy też wreszcie w rzeczach dobra ogółu i poczty dotyczących.

Winni są także udzielać poczcie pomoc w dostarczeniu koni do jazd nadzwyczajnych, kiedy liczba zwykła pocztowych nie jest dostateczna, a to wszystko w sposób wskazany artykułami 7 i 8 części pierwszéj postanowienia organicznego pocztowego z r. 1817.

Art. 42. Z przejściem od d. 1go września r. b. służby pocztowéj pod Zarząd Namiestnika Królestwa i Rady administracyjnéj, naczelnik okręgu pocztowego znieść się powinien z Kommissją Rz. P. i S. w celu:

Zamknięcia po dzień powyższy xiąg kassowych i wszelkich pocztowych,—

Zrewidowania kass pocztowych w tymże dniu dla wykazania remanentu gotowizny i zaległych należytości tak poborowych, jako i płatniczych,—

Spisania inwentarza wszelkiéj własności pocztowéj lub sprawdzenia istniejącego i innych tym podobnych szczegółów.

Art. 43. Wykonanie niniejszego postanowienia który w Dzienniku praw ma być zamieszczone, porucza się władzom do których to należy.

Działo się w Warszawie, d. 7 (19) października 1858 roku.

Namiestnik, Jenerał-Adjutant
(podp.) *Xiążę Gorczakow.*

Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu,
(podp.) *J. Karnicki.*

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 9 (21) Listopada roku bież. włącznie, wydano xiążeczek nowych 79, na które, tudzież na dawniejsze w 385 wnioskach złożono rs. 6022 ko. 65. Na żądanie 105 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 36 kop. $18\frac{1}{2}$), rs. 3027 kop. 37 i umorzono xiążeczek oszczędności 28. Przeto uczestników 12,973 posiada kapitał rs. 656,186 kop. $24\frac{1}{2}$.

⁂ *Nowe wydania p. Wilczyńskiego.* Wydawca wspaniałego Albumu wileńskiego, pan Wilczyński, przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę, wracając z Paryża do Wilna. Nie mieliśmy nic jeszcze takiego, jak Album wileńskie, nie możemy jednak powiedzieć, aby publiczność oceniała pracę i usiłowania p. Wilczyńskiego o tyle, o ile na to zasługuja. Wprawdzie to rzeczy są drogie, wydania p. Wilczyńskiego nie tuzinkowe, robione są w pierwszych litografjach i chromolitografjach paryzkich, na papierze najpiękniejszym i w sposób jak najwięcéj artystyczny. Być może, nie stać prywatną kieszeń na takie zbytki, ależ

---

postanowił dla ratowania swojéj konnicy po święcić piechotę, rzecz niewiadoma; pewna jest wszakże, że uderzył na obadwa skrzydła w ten moment i uderzał tak, jak gdyby się tylko chciał przerżnąć, okrążyć miasto i uciec. To rzeczywiście uczynił, — ale piechotę swoją zostawił w sztychu. Poradziła ona sobie w pierwszym momencie i dała ognia z zabranych ze Lwowa śmigownic, — ale widząc to Ożarowski, wypadł w ten moment z lasku i uderzył na nią niespodziewanie. Uderzenie to było nadzwyczajnie odważne, można nawet powiedzieć szalone, — bo nietylko on wiedział o tem, że piechota saska trzy razy jego siłę przenosi, ale także i o tem, że pisarz ma wszystkiego nie spełna trzysta piechoty przy sobie, i przy najlepszéj chęci, po zaczętéj już bitwie na skrzydłach, nie może mu przysłać silniejszego sukursu. Nie wiedząc o nim naprzód, mógł nawet przez cały czas bitwy o nim nie wiedzieć i żadnego mu nie posyłać sukursu. Było to natarcie tedy dziwnie odważne i hazardowne, — ale tak sobie Jerzy ułożył i tak uczynił. Skutek stąd oczewiście był taki, że sasi, lubo napadnięci niespodziewanie, dali się zmieszać zaraz po uderzeniu, jednak się prędko sprawili a mając tak bardzo przeważającą siłę, postawili Jerzemu tak silny opór, że o mało już całkiem nie uległ. Na jego szczęście przybiegł mu po chwili na pomoc Pepłowski; ale jak tylko można była najnieszczęśliwiéj. Albowiem nie uderzył na sasów niespodziewanie, dojrzeli go oni zdaleka, odwrócili się w jednéj połowie ku niemu, a widząc niebezpieczeństwo tak groźne, z taką wściekłością mu się oparli, że Pepłowski padł zaraz pierwszy, a z nim więcéj niżeli trzecia część jego ludzi. Reszta zrzucona bagnetem z gościńca, podała tył i uciekła do lasu. Wtedy znów Jerzy miał do czynienia z wszystkiemi — i wtedy zażarta rozpoczęła się bitwa. Pierś się zwierała z piersią, każdy krok naprzód trzeba było opłacać walecznością nie mającą przykładu, każde uderzenie chybione opłacało się śmiercią. Jakoż nie bitwa to już była natenczas, ale rzeź najstraszliwsza. Wytrzymał ją Jerzy z całą odwagą młodzieńca, przytomnością osiwiałego wodza, a pracą wyczerpującą ostatnie siły. Sam walcząc z bagnetem w ręku, dawał ze siebie przykład tak dzielny, że nawet ranni, już prawie upadający, rzucali się z nową siłą na wrogów, — przenosząc zaś wszystkich swoim wyniosłym wzrostem, był okiem wszędzie i gdzie go tylko było potrzeba, niezawodnie nie chybił. Jednakże ta przytomność, i waleczność, i poświęcenie, przez długą chwilę żadnego nie przynosiły skutku. Padali sasi jak snopy, ale i Sodalisy padali — a gdyby nawet dwóch i trzech sasów było padło za jednego konfederata, to i to jeszcze nie mogło Jerzemu zapewnić zwycięztwa. Tak wszakże nie było — a było gorzéj. Nie dość tu bowiem, że sasi ciągle w podwójnéj liczbie walczyli przeciwko niemu, lecz jeszcze nadto co chwila odrzucali się w dwóch lub trzech setkach na stronę, formowali zastęp osobny, dawali ognia do uprzykszających się im kozaków, a potem zachodzili Ożarowskiemu z tyłu i jakby świeżo odebranym sukursem uderzali na niego. Odrzucał się i on, uderzał na te zdradzieckie zastępy, zrzucał je albo garnął do wspólnéj bitwy, — ale to wszystko tylko go jeszcze wyczerpywało tem więcéj i tem pewniejszy zapowiadało upadek! Jakoż była już taka chwila, że mu pot zimny wystąpił na czoło, ręce omdlały, zaczął się chwiać od razu na kilku miejscach, kapitan jeden rzucił broń i

DODATEK.

Album nie stanowi jednego tak solidarnie związanego dzieła, by nie można było kupować z niego pojedynczych obrazów. To nie wzory sztuki średniowiecznéj, nie wydania Albumów Pecqua, w których każdy numer stanowi część dzieła i bez którego dzieło jest niekompletne. W Warszawie najmniéj widzieliśmy upowszechnionych obrazów z Album, daleko się go więcéj rozchodzi za Bugiem i Niemnem. Niegdyś Konstanty Świdziński wiele rozprzedawał tego Albumu i w Muzeum sulgostowskiem wiele jeszcze pozostałości ze zbiorów pana Wilczyńskiego widzieliśmy, wiele dowodów współczucia ku temu przedsięwzięciu. P. Wilczyński jednakże nie zraża się i nie ustaje w pracy, co chwila albowiem za nowym goni przedmiotem, nowe skarby przeszłości naszéj, sztuki naszéj i sławy chce utrwalić, dla nauki i radości teraźniejszych i przyszłych pokoleń. Do wydań jego małych obrazków, wyobrażających różnych świętych, podług malowideł w kościołach naszych zachowanych, coraz więcéj przybywa zasobów; zasługa to niezmiernie wielka, upowszechniać tak znajomość arcydzieł malarstwa, dogadzając prostemu uczuciu pobożności. Medaliki Najświętszéj Panny Latyczewskiéj, któréj wizerunek także odbił pan Wilczyński w swojem Album, prześliczne są. Różnych medalików świętych moc się pomiędzy nami uwija, ale p. Wilczyńskiemu winna będzie Polska, że gust pod tym względem podnosi, że „czucie rozszerza tworząc bóstwa,“ według wyrażenia się poety.

Ostatnim razem p. Wilczyński za bytnością swoją w Paryżu, rozpoczął na wielką skalę wydawnictwo portretów królów polskich i rodzin ich; wyszedł już portret Stefana Batorego, Barbary Radziwiłłówny, Zygmunta-Augusta i t. d. Trzecie to już w bieżącym czasie wydawnictwo portretów królów, po Pecqu i Piwarskim, które dowodzi, jak rzecz pożądaną była, jak upragnioną i mocno dziwim się, że wcześniéj na tę myśl nikt nie padł i portretów tych nie wydawał. Wydawnictwo portretów królów, jak powiedzieliśmy to już i o innych pracach pana Wilczyńskiego, nikomu i niczemu w drogę nie włazi, konkurencji też nie ma i być nie może, gdy np. portrety Pecqua kosztują każdy po złp. 3 gr. 10, a p. Wilczyński swoje arcydzieła, wydane z całym możebnym przepychem, sprzedaje każdego exemplarz np. po złp. 20.

Nareszcie jeszcze rzecz jedna. Pan Wilczyński postanowił wydawać herbarz polski jak najdokładniejszy i jak najpiękniejszy pod wszelkim względem zewnętrznym i wewnętrznym. Pan Wilczyński chce, by ten herbarz był prawdziwą skarbnicą narodowych pamiątek, nie idzie mu o próżność rodzin, chociaż wydaniem herbarza bardzo wiele zaspokoi się próżności, co o daty historyczne, o wypadki, jakichby chciał żeby najwięcéj poprzyczepiać do każdéj bez wyjątku osoby zamieszczonéj w herbarzu: samo z siebie wynika, że te fakta mają mieć interes ściśle zastosowany do znaczenia i powagi osoby, któréj się historja rozpowiada. Niesiecki na tę stronę pamiątek rodzinnych także względ miał, ale oczywiście jeden człowiek ogromowi pracy podołać nie mógł, dobrze że i tak herbarz jego jest najdokładniejszy, najzupełniejszy ze wszystkich naszych herbarzy. Tak więc nic nie opuściwszy z Niesieckiego, pan Wilczyński chce swoje wydanie rozwinąć, rozszerzyć, zbogacić tak, żeby już mniéj więcéj całość w sobie zawierało, jaka przynajmniéj dziś możebna, po tylu poszukiwaniach i pracach historycznych. Pod tym względem rokujemy jego herbarzowi bardzo ważne stanowisko w nauce, rokujemy w nim dzieło, które nowym poszukiwaniom historycznym znakomicie przyjdzie w pomoc i może nawet na te poszukiwania przeważnie wpłynie. Nie będzie tak, myślimy, z herbarzem Bobrowicza, który znowu ogłosił prenumeratę na dwa nowe tomy dopełnień do Niesieckiego, bo wydanie lipskie, sądzim, że głównie będzie miało na celu zaspokojenie próżności, nic więcéj.

Pan Wilczyński już nawet rozpoczął swoje wydawnictwo. Chce dać coś pięknego, europejskiego. Dla tego porównywał wydania herbarzów innych narodów i ze wszystkich wybierał to, co najpraktyczniejsze i najlepsze. Nie będzie też trzymał się porządku alfabetycznego rodzin, bo nie prędkoby szedł i niewieleby zrobił; co chwila zatrzymywaćby się musiał dla poszukiwań nie zawsze ważnych, boć jest między rodzinami wielka różnica, więcéj np. obchodzą historję Ogińscy jak Albinowscy i t. d. Gdyby dla małych rzeczy większe poświęcał byłoby szkoda, więc p. Wilczyński wziął inny przed się systemat. Będzie wydawać rzecz swoją herbami. Zacznie np. Leliwą i wyda jedną rodzinę używającą tego herbu, potem drugą, trzecią, niekoniecznie jedną po drugiéj, ale w miarę jak materjały będą gotowe, a materjały te razem wydane, będą stanowiły z herbami całość. Dzieło jego nie podzieli się całe na tomy, ale na herby. Ile herbów, tyle będzie części. Zakres ogromny w każdym razie. Z herbarza tego wyszły już trzy urywki, każdy zawiera historję jednéj rodziny, to jest wyszły zeszyty Ogińskich, Czapskich i Umiastowskich. O ile wiemy, czwarty zeszyt ma być przeznaczony na dzieje Tyszkiewiczów.

Niewiemy, ile nam wolno wdawać się w szczegóły, które mamy sobie udzielone poufnie. Ale gdy zapewne sam pan Wilczyński ogłosi prenumeratę na to swoje przedsięwzięcie, dodajemy tutaj jeszcze, że całe dzieło kosztować ma dukatów 50. Kto tę summę z góry zapłaci, będzie kolejno odbierał zeszyty, ile ich tylko wyjdzie. Gdyby p. Wilczyński skończył cały herbarz, to jest wszystkie rodziny, co jest niepodobna, byłoby to za bezcen, jeżeli się zważy na treść lub obrobienie, ale i tak jeżeli zeszyty następować będą szybko po sobie, cena stosownie do rozmiaru wydania i przepychu, okaże się umiarkowaną. Oczywiście, w każdym razie rzecz to dla bogatych, nie zaś dla każdego śmiertelnika.

Korrespondencja Kroniki.

Z pow. Marjampolskiego w listopadzie.

Rozdanie nagród przyznanych przez Towarzystwo rolnicze, odbyło się w trzech, znacznie od siebie odległych miejscach, wybranych dla tego, aby ludność całego powiatu mogła uczestniczyć w tak wielkiéj dla kraju uroczystości.

Pierwsze rozdanie nastąpiło w mieście Poniemoniu dolnym, w dzień świąteczny, i tu włościanin Kazimierz Gilis, otrzymał list pochwalny z kwotą rsr. 50 (a), (którą tą summę natychmiast ofiarował na kościół w temże mieście wznoszący się), a Stanisław Urbanowicz, ekonom z Chlebiszek, patent do medalu srebrnego.

W Giełgudyszkach niższych Fryderyk Bötcher rządca dóbr, za 40sto-letnie a gorliwe pełnienie swych obowiązków, otrzymał patent z medalem mniejszym złotym.

W mieście Władysławowie Józef Rudaytis, służący z gminy Leśnictwo, i Tomasz Powiłajtys, pasterz z Poniemonia górnego, otrzymali listy pochwalne z dodatkami po rsr. 15.

Wszędzie uroczystość odbyła się z należytą okazałością; duchowni i obywatele przemawiali do ludu w językach polskim i litewskim; wszędzie zrozumiano cel i ważność podobnych zgromadzeń.

Wręczenie nagród dokonywali miejscowi duchowni, lub szanowny członek czynny komitetu, Karol Dąbrowicz, z gronem współ-obywateli rolników, którzy wszędzie ochoczo i licznie się łączyli, aby dowieść chęci przewodniczenia ludowi, aby podawszy sobie wspólnie dłoń, upewnić się, że każdy kto tylko chce, może zawsze i wszędzie swe obowiązki obywatelskie, przy łasce Boga, należycie spełniać.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L J A.

Londyn 16 listopada. Na odbytem przedwczoraj w Windsor posiedzeniu tajnéj rady, parlament został znowu do dnia 1 stycznia odroczony. Młody syn vicekróla Egiptu, który przez dwa lata wychowany był w domu baroneta sir Moses Montefiore, został przez tegoż wczoraj przedstawiony Jéj Kr. Mości. W tych dniach wraca on do rodzinnego kraju.

Sir Edward Lytton Bulwer został wczoraj w Glasgowie po trzeci raz z kolei obrany lordem rektorem tamtejszego uniwersytetu. Oprócz niego proponowanemi byli na kandydatów Dickens i hr. Shaftesbury.

P. Bright przyjął wczoraj zaproszenie na ucztę reformatorów z Manchester i natłok do biletów na tę ucztę jest niezmierny. — W innych miej-

(a) Niech nam tu będzie wolno zrobić uwagę, że nagrody pieniężne dla włościan tutejszego powiatu, powinny być jak najrzadsze; chłop tutejszy, będący prawdziwym bogaczem w porównaniu z chłopami reszty kraju, pieniężną nagrodę przyjmuje, pomimo bezprzykładnego swego zamiłowania do materjalizmu, dość obojętnie, i bezwzględnie nad nią przekłada list pochwalny lub medal.

---

ukląkł, a drugi przebił się aż ku niemu i zawołał: — Jenerale! szaleństwo! wszyscy zginiemy! — Natenczas śmierć już stanęła przed oczyma Jerzemu: poddać się, niepodobna; trza zginąć. — Wszakże w téj saméj chwili pomoc mu się zjawiła jak gdyby z nieba. Xiądz jakiś z krzyżem wzniesionym w górę, przypadł na spienionym bachmacie na pole bitwy, stanął jak wryty i zawołał donośnym głosem: — Nie poddawajcie się! Bóg z wami! za małą chwilę sukurs przybędzie! Był to x. Andrzéj. Jakoż istotnie w tem oka mgnieniu wypadł Poléwka z owemi Pepłowszczykami, którzy uciekli, a których on wraz z x. Andrzejem połapał, z bliskiego lasu i jak grom z pogodnego nieba uderzył najpierw na taki właśnie zastępik sasów, który się uformował na boku, ażeby znów niespodzianie na Jerzego uderzyć. I uderzył na nich tak szczęśliwie i silnie, że ich złamał odrazu, rzucił z pagórka i zamieszał jak w garnku. Przerażeni tem sasi, nie wiedząc nawet zapewne, co się to stało, podali tył i w rosypce uciekli. Tymczasem Jerzy, zdarzeniem tem jakby odrodzony na nowo, podniósł karabin do góry, zawołał: — Nuż, w imie Matki Najświętszéj! i jakby z nowym zapałem, jakby dopiero zaczynał bitwę, uderzył w swoich. Toż w oka mgnieniu wszystko się odmieniło. Oparli mu się niemcy z wściekłością, — zaczęli rzeź rozpaczliwą na nowo, — ale już bożka ich zwycięztw nie było przy nich. Przestraszeni świeżą pomocą, słabsi o wiele, padali jako drzewa podcięte, ustępowali z placu, szli w rozsypkę i uciekali. Kiedy zaś jeszcze niebawem Poléwka wrócił i uderzył na nich od tyłu, — to i bitwa nie trwała dłużéj jak trzy pacierze i dokończono niemców do reszty.... Kiedy chorągwie pisarzowskie przybyły, już było po wszystkiemu; Ożarowski był panem placu, czterech śmigownic i kilkudziesięciu jeńców. Połapali ich jeszcze kozacy i pancernicy cokolwiek więcéj i dopełnili do setki..... a wtedy Ożarowski ułożył to wszystko w szyk przyzwoity i pociągnął ku miastu.

Kiedy kurjer przybyły opowiedział dzieje téj bitwy stojącéj na rynku starszyźnie, to nie możono się temu nadziwić, a pisarz rzekł w zamyśleniu:

— Wszystko tu poszło jakimś dziwnym porządkiem.....

Wszakże zaraz się zbudził i dodał żwawo:

— Chodźmyż tedy przyjąć Ożarowskiego. Jedyny to tryumfator dnia dzisiejszego, jakoż bardzo się cieszę, że mu to powiem własnemi usty, bom mu téż winien i to i owo od dawna.....

Zaczem szli zaraz na środek rynku i tam stanęli. Pociągnęły za nimi chorągwie, ażeby także obaczyć zbliska tych niespodzianych zwycięzców, o których waleczności i męztwie już nie od dzisiaj słyszały.

Za chwilę potem nadciągnął Ożarowski w swoim tryumfie — i był to widok imponujący. Przez cały przeciąg dzisiejszéj wojny nie widziano nic podobnego, — nawet najstarsi żołnierze nie mogli sobie przypomnieć, ażeby kiedykolwiek tak wyglądali zwycięzcy.....

(Dalszy ciąg nastąpi).

scach kraju odbywać się także będą meetingi w przedmiecie reformy wyborów do parlamentu.

Admirał Berkeley niedawno w mowie do wyborców, odezwał się przeciw świeżym skargom lorda Hardwicke na stan marynarki angielskiéj. Nie wdawał się jednak w żadne zbijanie szczegółów i unikał dat statystycznych, któremi lord Hardwicke swoje twierdzenia popierał. Ale objawił stanowcze przekonanie, że lord Hardwicke, jako minister marynarki, musiał jedynie miéć na celu przyszły budżet i dla tego tak wszystko oczernić usiłował. *(Neue Pr. Ztg.)*

— *Times* zajmując się dziś depeszami przesłanemi przez sir John'a Young ministrowi spraw zagranicznych, o których mówiliśmy wczoraj, czyni uwagę, że wyspy Jońskie przeszły zupełnie prawie pod władzę Anglji, która ma wewnętrzne czyste przekonanie, że starała się rządzić niemi z prawością i jak najlepiéj, i że kraj nasz musi bardzo się dziwić, iż radzono koronie, żeby dla niechęci i buntów odstąpiła tego, czego od niéj drogą sprawiedliwą nie żądano. Przypuściwszy, że wyspy jońskie oddane zostały Anglji, w nagrodę wielkich jéj wysileń i ustąpień terrytorjalnych, *Times* oświadcza, że bynajmniéj nie mamy obowiązku zadość czynić kapryśnym życzeniom, albo uważać sprawę uczuć tamtejszych mieszkańców. Jończycy, według *Timesa*, doznawali najwzględniejszego obejścia, że nie mają najmniejszego prawa żądania, abyśmy zrzekli się protektoratu, a ich żądanie połączenia się z Grecją, nie zasługuje na uwagę ze strony Anglji.

Wprawdzie powiadają nam, mówi *Times*, że jończykowie pragną odłączyć się od nas, i że ponieważ z naszéj strony nie ma rzeczywistego interessu zatrzymania ich w naszych rękach, przeto możemy ich opuścić. Ale to jest kwestja, która zasługuje na bardzo dokładne roztrząsanie ze strony korony i parlamentu Wielkiéj Brytanji, i wszelka stanowcza opinja w tym względzie, na teraz byłaby najzupełniéj przedwczesną.

— *Times* czyni uwagę, że jeśliby pięć wysp należących obecnie do Anglji, otrzymało pozwolenie przejścia pod panowanie innego państwa, bez żadnego innego powodu, prócz chronicznéj nieprzychylności dla nas, przykład ten nie zostałby bez ważnych skutków dla rayów państwa, któremu Anglja poręczyła nienaruszoność jego terrytorjum. Odstąpienie dobrowolne z naszéj strony pięciu wysp, rozwiązałoby zasadę niebezpieczną nietylko dla Anglji, ale i dla Turcji. *Times* zapytuje także, czy Anglja dużoby polepszyła swoje położenie moralne, zatrzymując po takiem odstąpieniu wyspę Korfu, dla tego że ona ma dobry port, że jest dobrze obwarowana, i że Anglja potrzebuje miéć stację militarną morską na Adrjatyku.

Times mówi, iż zdaje się, że list sir John'a Young czyni missję panu Gladstone nieużyteczną, ponieważ trudno jest, żeby ten ostatni urzędnik zebrał inne wiadomości o tych wyspach, jak były lord wielki kommissarz; dziennik ten sądzi, że lord Derby nie mógł miéć innego celu, posyłając p. Gladstone do wysp jońskich, jak tylko w razie gdyby takie ustąpienie terrytorjum zostało doradzone parlamentowi, zapewnić sobie zdanie i pomoc takiego męża, który posiada wielki wpływ i tym sposobem uwolnić się od części odpowiedzialności, którąby obciążyła rząd w téj ważnéj kwestji.

— Ostatnie wiadomości z Walencji otrzymane w Londynie, donoszą, że lina atlantycka ciągle niezdatną jest do jakiéjbądź służby i że od chwili przerwania kommunikacji, nie ma żadnéj wskazówki, czy stan liny pogorszył się lub polepszył. Galwanometry zostające w związku z Nową Ziemią, rzadko kiedy pozostają przez kilka godzin bez wskazania lekkich prądów przychodzących z Ameryki, ale żaden zrozumiały sygnał nie został otrzymany od dnia 20 października. Lina była podniesioną i stosownie opatrywaną od brzegu Walencji, aż po za ławę skał znajdującą się w pewnéj odległości od brzegu morza. Wbrew wszelkim przypuszczeniom, stan elektryczny téj części liny, został znaleziony w najdoskonalszych warunkach. Ponieważ od tego miejsca aż do największych głębokości, lina spoczywa na pokładzie delikatnego piasku, należy przeto przypuszczać, że uszkodzenie, jakiekolwiek ono być może, nie znajduje się tak blisko brzegu angielskiego, jak dotąd powszechnie sądzono. Towarzystwo, jak słychać, zamierza wysyłać do Newfoundland niektóre potężne instrumenta p. Henly, w celu dania praktycznego zadośćuczynienia dość powszechnéj opinji, według któréj z powodu szczególnéj natury istniejącego uszkodzenia, łatwiéj ma być przesyłać sygnały z Nowéj Ziemi niż z Walencji.

Pomimo prawie zwątpiałego stanu położenia, są jeszcze w Anglji osoby, które są prawie przekonanemi, że istniejąca lina mogłaby zostać doprowadzoną do normalnego stanu i służyć nam za środek kommunikacji między dwoma lądami.

— *Times* czyni uwagę, że synowie królowéj Wiktorji postępują zupełnie za śladami synów Jerzego III. Xiążę Walji (Jerzy IVty) dowodził przed wstąpieniem na tron pułkiem huzarów, xiążę York został naczelnikiem administracji armji, a xiążę Clarence został mianowany wielkim admirałem po rzeczywiście odbytéj służbie w marynarce. Ojciec Jéj Kr. Mości (Wilhelm IV), nietylko był żołnierzem, ale w charakterze jenerała dowodził stacjami zagranicznemi, a xiążę Cumberland uważany był nie bez słuszności za znakomitego jenerała, chociaż często doświadczał niepowodzeń.

— Hadż Allarby Attar i kilku znakomitych oficerów maurytańskich w służbie Cesarza marokańskiego, znajdujących się w specjalnéj missji w Anglji mianowicie dla zakupienia dział i innych materjałów wojowniczych, zwiedzali w poniedziałek rozmaite części arsenału Woolwich, za wyraźnem zezwoleniem hr. Malmesbury. Wszyscy oni byli ubrani w bogatych i malowniczych kostiumach swego kraju i mieli na głowach fez turecki. Ich przybycie obudziło żywą ciekawość między robotnikami, którzy całemi massami wychodzili z arsenału w chwili ich odjazdu, tak, że trzeba było użyć eskorty konstablów policyjnych aby ich odprowadzić do stacji kolei żelaznéj.

(Indépendance Belge).

F R A N C J A.

Paryż 16 Listopada. W sferach pół-urzędowych zaprzeczają pogłoskom o mniemanéj lidze włoskiéj. Bardzo to smutny wypadek dla kronikarzy którzy byliby mogli znaleźć w téj wieści przedmiot do obszernych komentarzy wpośród zupełnéj czczości położenia. Ale nakoniec przecież okazuje się, że dawna już myśl związku włoskiego nie przychodzi do skutku, potrzeba zdecydować się na ten brak wiadomości, lepiéj niż rezykować się na przyznanie do niewiadomości, tém bardziéj że jutro może się okazać prawdą to czemu dziś zaprzeczamy.

Zresztą ten projekt związku włoskiego nie jest wcale nowiną. Teraźniejszy papież wystąpił z tą propozycją jeszcze do króla Alberta przed rokiem 1848 przez jednego z prałatów dworu rzymskiego, xiędza Corboli Bussi. Wówczas ta myśl była przychylną dla Piemontu. Następnie monarchowie którzy złączyli się w téj idei, uczynili to właśnie dla obronienia się przeciw rządowi piemonckiemu, przeciw któremu starali się utworzyć ligę odporną. Ferdynand IIgi przeznacza prezydentostwo tego związku papieżowi. Austrja nie przystała na danie pierwszeństwa stolicy rzymskiéj, dziś możeby ona przystała już i na to, ale teraz król Ferdynand oświadcza, że nie może regulować swojéj polityki według upodobania konfederacji. Jeśli tak jest istotnie, będzie to dowodem że król neapolitański powoduje się kaprysami i że rozgniewała go chyba dwuznaczna polityka jakiéj Austrja trzyma się względem Francji i Anglji.

Dowiadujemy się dziś o mianowaniu czterech członków rady jeneralnéj algierskiéj wyznania mojżeszowego. *(Indép. Belge.)*

I N D J E.

Czytamy w *Friend of India* z 30go czerwca:

Naczelny wódz trzyma swoje wszelkie poruszenia w największéj tajemnicy. Wiemy jednak w ogóle, że wszystkie departamenta otrzymały rozkaz być gotowemi na dzień 1go października i że w ciągu tego miesiąca stanowcza wyprawa rozpocznie się. Zamierzono ujarzmić Oude tak jak to państwo nigdy jeszcze nie było ujarzmione przez wojsko angielskie. Postanowiono zgnieść ostatniego powstańca, w ostatniéj prowincji która zrzuciła naszą władzę.

W tym celu armja jaką rzadko kiedy można było widzieć w Indjach, zgromadzi się w Cawnpore. Będzie ona składała się z 25,000 żołnierzy angielskich i 10,000 jazdy. W ciągu trzech tygodni będzie można dojść aż do ostatnich granic téj prowincji i jeśli plany lorda Clyde powiodą się, będzie on miał przed sobą cztery miesiące pory bardzo pomyślnéj. Przed rozpoczęciem operacji téj wielkiéj armji, sprawa w Behar ma być zupełnie uregulowaną.

Mówią że sir Hugh Rose, dowodzić będzie siłami mającemi uwolnić środkowe Indje od obecności sypojów, witagulisów, mekranisów i innych band rozbójniczych, które ciągle szerzą anarchję.

Po téj kampanji jeśli ona się powiedzie, wielkie powstanie 1857 roku będzie mogło być uważanem za skończone. Resztki jego nie będą zbyt silnemi dla policji, rozboje będą jeszcze mogły istniéć na wielką skalę, ale zawichrzenia polityczne muszą ustać. Powodzenie zależy od ostatniego rozproszenia powstańców w Oude.

— Specjalny korrespondent *Timesa*, nieco inaczéj pisze w tym przedmiocie. Według niego, kampanja mająca się rozpocząć w ostatnich tygodniach października, nie będzie przedsięwziętą na wielką skalę. Silne oddziały wojska zostaną zgromadzone na różnych punktach, ale więcéj dla ścieśnienia teatru operacji aniżeli dla wzięcia w nich udziału. Oczyszczenie Oude z powstańców ma być powierzone dwom kolumnom jednocześnie postępującym od północy i południa. Jednocześnie garnizon stolicy zostanie wzmocniony, a silne oddziały wojska staną w Cawnpur, Futtigur i kilku innych punktach na granicy rzeki. Nie należy spodziewać się właściwych bitew, chociaż powstańcy tytułujący się »panami kraju« liczą w Oude do 70,000 ludzi, ale to jest źle uzbrojona hałastra, bez karności i niedługo potrafi stawić czoło celnym karabinom. Jeśli do proklamacji o objęciu rządu Indji przez królowę dołączone zostanie ogłoszenie powszechnéj amnestji, bardzo być może iż cała ta wyprawa skończy się na marszach jakby na spacer. Ale ponieważ główni przywódcy jak Nena, radżah z Gonda i inni, niewątpliwie wyłączonemi będą z amnestji, przeto starać się oni będą w ogólnéj massie powstańców wzbudzić nieufność w przebaczenie. Prócz tego wszyscy officerowie strony północno-zachodniéj oświadczają, że usposobienie ludu jest bardzo nieprzychylne. I tak w Rohilcund głoszono że jest spokojnie, ale kiedy lord Clyde chciał pół jednego tamtejszego pułku do Cawnpore odkomenderować, władze miejscowe oświadczyły, że w takim razie nie mogą zaręczyć za bezpieczeństwo prowincji. Daléj korrespondent kommunikuje proklamację indyjską wzywającą do broni przeciw anglikom i przyznaje że niektóre zarzuty i skargi w proklamacji téj przedstawione są bardzo sprawiedliwe. Podatek gruntowy, jest podług niego rzeczywistym uciskiem, ciąży bowiem samą tylko klassę wieśniaków, prócz tego większa część wyższych rękodzielniczych przedsięwzięć, jako to wyrobów złotych, srebrnych, mozajkowych, stalowych i jedwabnych, pod panowaniem anglików najzupełniéj upadła; naprzykład w całym Indostanie nie ma dziś 10 ludzi, którzy dotąd trudnią się wyrobami kości słoniowéj, które niegdyś były bogactwem tego kraju. Takiego rodzaju skutki panowania angielskiego, bardzo naturalnie utrzymują ogólne wzburzenie krajowców.

— *Overland Singapore free Presse* podaje następujące szczegóły o zajęciu miasta Jumbe przez wojsko hollenderskie.

Po niepowodzeniu wszelkich usiłowań niegocjacji, wylądowanie miało miejsce w dniu 6tym września o świcie o dwie mile poniżéj miasta, ku któremu wojsko wyruszyło zaraz w pochód, postępując drogą po prawéj stronie rzeki i pod zasłoną gęsto utrzymywanego ognia statków wojennych.

W niespełna trzech godzinach, wszystkie szańce i warownie nieprzyjacielskie zostały zdobyte i o godzinie drugiéj hollendrzy byli już panami pałacu (Kraton) sułtana. Miejsce to było doskonale obwarowane i opór był zacięty i rozpaczny nad wszelkie nasze spodziewanie, ale nakoniec pomimo dzielnie utrzymywanego ognia, nieprzyjaciel został wyparowany przez hollendrów.

Mieszkańcy Jumbe, nie wyjmując sułtana i szlachty, schronili się najprzód do części miasta nazwanéj Hangi Pagu (Padang-Highland) zostawiając za sobą wielkie mnóstwo dział, karabinów, lanc i innéj broni.

Całe miasto było już wieczorem zupełnie opuszczone i wojsko hollenderskie biwakowało w pałacu.

Nieprzyjaciel poniósł podobno bardzo ciężkie straty. U stóp fortyfikacji znaleziono tylko z pięćdziesiąt trupów od środka murów. Co do hollendrów, mieli oni czterech ludzi poległych i trzydziestu trzech rannych, między temi ostatniemi dwóch officerów. Pięciu ludzi niebezpieczniéj ranionych niż inni, przeniesiono na okręty. *(Neue Pr. Ztg.)*

P R U S S Y.

Berlin 14 Listopada. Wiadomości tyczące się wyborów w prowincjach, utrzymują się w ogóle

bardzo pomyślnie, szczególnie co do miast. Co do wypadków w gminach wiejskich, gdzie jak się zdaje niektórzy kommissarze okręgowi w dziwny sposób zrozumieli i wykładali cyrkularz ministra spraw wewnętrznych z dnia 19go października, nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości. W każdym razie jednak spodziewają się, że rezultat ogólny będzie zadowalający.

Okólnik wydany do reprezentantów pruskich u obcych dworów, zawiera jak słyszeliśmy kilka ustępów z godnością skreślonych. Ale ten dokument według zwyczaju nie obejmuje jeszcze wykładu zagranicznéj polityki gabinetu i poprzestaje głównie na ogłoszeniu zmiany gabinetu, donosząc poselstwom pruskim że minister spraw zagranicznych objął zarząd swego wydziału.

Jeden powszechnie szanowany liberalny publicysta, ma być wyznaczony do dyrekcji prassy urzędowéj. Nie wiemy jednak czy już ostatnia decyzja powzięta została w tym względzie. Dziennik *Zeit* ulegnie niewątpliwie przekształceniu.

(*Indépendance Belge*).

Gawędka popularno-naukowa.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 308.)

Prace p J. Herschel nad ugruppowaniem ciał prostych. Metal krzem. Pan Babinet o zapachach.

Wracając się do pana John Herschel, dodamy, że znakomity ten chemik zajmuje się pracami nad rozklassyfikowaniem ciał prostych czyli pierwiastków chemicznych w gruppy, którychby zasadą była waga atomów, wyrażona w postępie arytmetycznym lub geometrycznym.

Na téj drodze pracując, postrzegł on w pewnych rostworach obecność substancji metalliczněj, posiadającéj wiele cech arszeniku, ale i różniącéj się od arszeniku i innych metali, własnościami fotogenicznemi, wyższemi od tych, jakiemi zaleca się jod i brom. Dziś mówi on już o gruppie pięciu metali téj kategorji. Z niecierpliwością oczekujemy dalszych postrzeżeń w tym względzie.

Tymczasem i w wiadomościach o znanych już dawniéj metalach, nie stojemy na miejscu. Szczęśliwie rozpoczęte prace pp. Deville i Wöhler, poszukiwania co do metalu glinu i innych nieznanyh uczonym, i uważanych za niedające się otrzymać w stanie skupienia metallicznego, coraz daléj i bardzo pomyślnie postępują.

Mamy przed oczyma niezmiernie obiecujące wiadomości o metalu krzemie, i o metodzie, za pomocą któréj, będziemy mogli, jak się zdaje, rozmaite inne téj kategorji metale, otrzymywać w znacznéj ilości i w stanie stopionym lub krystalicznym, ale obszerniejsze o tem szczegóły, zachowamy do przyszłéj gawędki, a tę, już i tak dość długą, zakończymy kilku słowami o teorji zapachów p. Babineta.

Ten znakomity uczony, który tak wdzięcznie umie uderzać we wszystkie struny liry naukowéj, pisze w jednym z ostatnich swoich artykułów w *Journal des Débats:*

Podam tu, dla kształcenia serca i umysłu czytelników, krótką uwagę o naturze przyjmowania i pojmowania woni zapachów, o czem nie często zdarzy mi się mówić. Uwaga ta tyczy się krótkiéj trwałości zapachów i emanacji wonnych. Zrazu bardzo silnie działając na organ powonienia, zapachy bardzo prędko przestają wywierać na nas wrażenie i codzień mamy sposobność przekonać się, że każdy zajmujący się rozkoszną wonią kwiatu lub bukietu, coraz bardziéj zbliża go do organu powonienia, bo coraz mniéj doznaje wrażenia. Lilja biała, tak potężnéj woni, nawet w zamkniętym pokoju przestaje wkrótce działać na zmysł powonienia osób tam się znajdujących, chociaż osoba świeżo wchodząca, czuje całą siłę jéj woni, i chociaż ta woń w skutkach swoich dojść może aż do siły zdolnéj zabić osobę nerwową. Przypuszczają, że pewne słabości spowodowane być mogą skutkiem zatrucia atmosferycznego w tym rodzaju, jak je zatruwają zapachy. Fizycy nie mogą najczulszemi szalkami ocenić ubytek wagi kawałka piżma, które zapełniło wonią swoją obszerną salę, z odmieniającem się ciągle w niéj powietrzem, a chemicy najściślejszemi rozbiorami nie doszli żadnéj różnicy w składowych częściach powietrza branego z najnieczystszych i zabijającéj woni kanałów i tego które wzięto pod otwartem niebem wpośród ruchliwych powiewów. Ponieważ organ powonienia człowieka jest bardzo nisko rozwinięty, w porównaniu z organem słuchu, a szczególniéj wzroku, mało przeto wiemy dotąd o zapachu. Pies pod tym względem jest daleko lepiéj uposażony niż człowiek. Któryż strzelec spoczywając w lesie lub na łące ze swoim psem, nie zauważał, jak wiele to zwierzę przyjmuje wrażeń swojemi ruchliwemi nozdrzami, które wyciąga w górę, zapytując wiatrów, co mu z różnych stron przynoszą tajemnicze doniesienia, a jednakto samo zwierzę zdaje się być zupełnie obojętnem na zapach kwiatów, a mianowicie róży. Jakże tu utworzyć sobie wyobrażenie o tych wszystkich faktach. W naszych traktatach fizycznych określiwszy przedmioty materjalne, jako istoty działające na jeden lub więcéj naszych zmysłów, wiele mówią o wiadomościach i pojęciach, które winniśmy oku i uchu, bardzo mało o tych, które winniśmy dotykaniu i smakowi, a niezupełnie o tych, jakie otrzymujemy przez powonienie. Powie kto, że te wrażenia mało są matematyczne, nie podchodzą przeto pod zakres myśli, a tem mniéj wyobraźni, zgoda. Te funkcje organiczne nie odnoszą się do potrzeb i są mniéj szlachetne niż inne. Sztuka ubrania albo kuchni nie mogą rywalizować z malarstwem lub muzyką, ale zawsze należą one do potrzeb natury ludzkiéj. Co do zapachów, które nie przedstawiają nam ani nieodbitéj potrzeby, ani ćwiczenia dla imaginacji, mało o nich myślano, a jeszcze mniéj powiedziano.

Jest jednak sposób utrwalenia wrażeń węchu, naprzykład zachowania przez kilkanaście godzin wrażenia woni bukietu, bez osłabienia i zniknienia tego wrażenia. Dość jest dopuszczać emanacji zapachu do nosa w sposób przerywany. Bukiet trzymany między osobą i wachlarzem, którego poruszenia rzucają na nią perjodycznie fale powietrza, nie przestaje być ciągle wonnym, co jest niezmierną korzyścią w stronach południowych szczególnie w porze lata, gdzie gorąco jest duszące, i gdzie prawie niepodobna obejść się bez perfum. Petroniusz opisuje nam elegantkę rzymską, spoczywającą na sofie i używającą za wachlarz, gałązki kwitnącego myrtu. Zaprawdę, jest to dobrze pomyślane. Caillé, podróżnik w Tombuktu, mówił mi, że wśród pustyni, karawana do któréj należał, była już bliską zguby. Nie pragnienie dokuczało jéj, mieli bowiem wody obfitość, ale ta woda była ciepła i tylko obciązała żołądek; nie chłodziła ona ani rąk, ani twarzy. Na szczęście, znalazł się zapas cukierków mientowych. Ten konfekcik ocalił ich, wiemy bowiem jak dziwnie miłe uczucie chłodu obudza się, trzymając w ustach taką pastylkę miętową i wciągając powietrze.

Jeszcze jeden fakt podobny. Kiedy Saussure prowadził na górę Mont Blanc liczną karawanę prostych sabaudczyków, ci ludzie materjalni, w pewnéj wysokości osłabieni brakiem powietrza, nie mogli jeść, nie chcieli oni ani wina, ani wódki, prosili tylko, któżby temu uwierzył, o wodę kolońską.

Nie wiem, czy w praktyce medycznéj naszych sławnych doktorów francuzkich, lekarstwa mocno woniejące wchodzą specjalnie w receptach zapisywanych w lecie, ale to pewna, że wszyscy mieszkańcy krajów gorących, wyszukują pokarmów smaku i zapachu, które niepodobałyby się niewątpliwie paryżanom, których życie jest sedentarne w klimacie bardzo umiarkowanym co do gorąca i wilgoci.

Jeżeli czytelnikom naszym te uwagi wydadzą się być zadługie i niezbyt zajmujące, niech zechcą zwrócić wzgląd na tę okoliczność, że w chwili kiedy pan Babinet to pisał, już od kilku tygodni panowały w Paryżu kanikularne upały. Rozprawa ta zatem była pod każdym względem na czasie.

PAMIĘTNIKI PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 298).

Kazimierz Jagiellończyk będąc jeszcze wielkim xięciem litewskim, przywilejem w roku 1444 podpisanym w Brześciu litewskim, magdeburgskie prawa nadał miastu Kownu, opatrzył gruntami i lasami po lewéj stronie Niemna leżącemi; ustanowił jarmarki; co, zostawszy królem 1463 r. w Grodnie potwierdził. Idą potem z kolei przywileje i nadania Alexandra króla i brata jego Zygmunta Igo. Monarcha ten, najwięcéj dla Kowna uczynił: wszelkie nadania przez poprzedników swoich poczynione potwierdził 1507 roku, w następnym zaś grunta, lasy i dwór po Michale Glińskim z podanemi, miastu darował na wieczność, a w r. 1540 kanały miejskie do ścieku, służące do oczyszczenia ulic, urządził, cegielnie na przedmieściu założył, domy zrujnowane ponaprawiał, place puste zabudował na nowo, i wyspę za Bernardynami, w klinie dwóch rzek będącą, na własność ustąpił. Nadto, polecił sądom miejskim stanowić i ogłaszać wyroki w języku polskim, po łacinie zaś zapisywać w xięgi i extrakta wydawać. Nakoniec dla uniknienia pożarów Zygmunt Iszy łaźnie i gorzelnie z miasta wynieść i po nad brzegami obu rzek pobudować rozkazał. (6)

Przywileje Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, są niejako potwierdzeniem tego, co Zygmunt Iszy uczynił dla Kowna.

Henryk Walezjusz w przywileju swoim z roku 1574 nazywa je zaszczytem rzeczypospolitéj.

W owych to czasach Kowno przybrało postać europejskiego miasta, i jeżeli już za Kiejstuta było ważnym handlowym punktem dla Litwy, kędy się odbywała zamiana niemieckich i zamorskich towarów na płody krajowe, jeżeli już wtedy pomnażała się coraz ludność osadami krymskich tatarów, karaitami i napływem cudzoziemców przybywających dla handlu, cóż powiedzieć o błogiéj Zygmuntowskiéj epoce!

Jeżeli do ostatnich czasów pogaństwa lub do zaprowadzenia na Litwie wiary Chrystusa odnieść wypada pierwsze murowane domy w mieście, a między innemi i ową budowę gotycką przy ulicy do Niemna wiodącéj, którą dotąd widzimy, i nieraz za świątynię Perkuna poczytujemy (7) i owe szczątki zamku na wyspie, jeszcze odleglejszéj starożytności sięgające, i owe odłamy murów. rozwalone baszty okrążające niegdyś obwód cały rozległego miasta; w roku 1584, miasto Kowno ludne, zamożne, bogate; nieustępowało w niczem stolicy Litewskiego Xięztwa, chyba w tem że siedzibą panujących nie było.

Pod względem handlu, ruchu i życia, portem litewskim przezwane, z portami baltyckiego morza iść mogło w zapasy. Na miejscu dawnych drewnianych domów powstały murowane gmachy zamieszkane przez cudzoziemskich kupców, rękodzielników i rzemieślników, lub przez wysłużoną w wyprawach wojennych szlachtę, nieposiadającą własności ziemskich; rozległość miasta coraz się rozszerzała, coraz się powiększała pomyślność.

Antoni Schneeberger, lekarz osiadły za czasów Zygmunta Augusta, wychwala kowieńskie miody, lipcem zwane, i nie może dosyć wysławić położenia pięknego, okazałości domów, rozległości handlu, a przytem gościnności mieszkańców.

Prócz ratusza, przez Albrechta Stanisława xięcia Radziwiłła kanclerza litewskiego w roku 1638 naprawionego, prócz wielu domów na rynku i śpichrzów po większéj części murowanych, były w Kownie cztery faktorje: Łollenderska, francuzka, pruska i angielska, a nawet przez czas krótki wenecka, w osobnych na to przeznaczonych budynkach, których ślady do dziś dnia pozostały.

Do tak szczęśliwego stanu, najskuteczniéj dopomogło za Władysława IV prawo sejmowe, przeznaczające miasto Kowno na skład litewskiego handlu, i ustanawiające w nim główną komorę celną. Cóż dopiero powiemy o Niemnie, okrytym od wiosny do późnej jesieni statkami wywożącemi z rozmaitych stron Litwy zboże na wykarm dalekich narodów, kędy brak chleba często czuć się dawał, przywożącemi z za morza co tylko ówczesny zbytek potrzebował do wspaniałego, hojnego i gościnnego życia praojców naszych. (8)

(6) Starożytna Polska Balińskiego.

(7) W żadnem opisaniu dawnem miasta Kowna nie znajdujemy dowodów, jakoby budowa gotycka przy ulicy do Niemna wiodącéj, a dotąd istniejąca, była świątynią Perkuna, a jednak przed trzydziestu laty hrabia Michał Kossakowski, pisarz Wielkiego Xięstwa Litewskiego, zamieszkały w Kowieńskim powiecie, znawca i miłośnik starożytności krajowych, czyniąc w téj budowie poszukiwania, spostrzegł zamurowaną niszę. czyli kryjówkę, kazał ją otworzyć i znalazł w niéj posążek z kamienia, długości półtory stopy wyobrażający pogańskiego bożka Perkuna. Posążek ten odesłanym został Toworzystwu Przyjaciół Nauk, do Warszawy. W rzeczonéj budowli znajdujemy jeszcze zaprzeczenie jéj pochodzenia pogańskiego w tem, iż cegły w upiększeniach frontonu układane są w krzyże. Musiała to być raczéj katolicka kaplica, należąca może do zamku królewskiego, po drugiéj stronie ulicy wybudowanego, wtedy gdy zamek na wyspie przestał być mieszkalnym.

(8) Spław na Niemnie dotąd jest mocno utrudniony

Stan kwitnący miasta nie trwał długo; nadeszły burze wojenne, a niefortunne panowanie Jana Kazimierza sprowadziło klęski, zadało rany, te zaś spowodowały nieszczęścia wieszczym duchem przepowiedziane przez króla, kiedy uginając się pod ciężarem korony, zdjął ją z głowy i dobrowolnie złożył.

Zniszczenie i pożoga dotknąwszy kraj cały, nie oszczędziły Kowna; w miesiącu sierpniu 1655 roku opanowane przez nieprzyjaciela, zrabowane, spalone i w perzynę obrócone zostało. Wyludnione, pozbawione dawnego znaczenia, dawnéj świetności, chociaż je późniéj polacy pod dowództwem Krzysztofa Paca kanclerza i Krzysztofa Sapiehy krajczego litewskiego odebrali, a Jan Kazimierz od wielu opłat podatkowych i ciężarów przez wzgląd na stan obecny uwolnił; już do dawniejszéj zamożności powrócić nie mogło. Chciał je podnieść o dobro i pomyślność kraju dbały Jan IIIci i nowemi przywilejami uposażył. Za jego przykładem poszedł August IIgi, w skutek czego nieco ożywiać się zaczynało, kiedy w roku 1731, straszny pożar do szczętu je zniszczył. Odtąd mury kowieńskie nie powstały więcej z gruzów, cudzoziemcy je opuścili, a prusacy po wykopaniu kanału od Niemna do Pregla, cały handel zagarnęli do siebie.

Panowanie Augusta IIIgo i Stanisława Poniatowskiego, żadnéj pomyślnéj zmiany nieprzyniosły upadłemu miastu. Za Augusta ciągłe wojsk sąsiednich przechody, zubożałych mieszkańców przyprowadziły do nędzy. Stanisław Poniatowski może byłby mu przyszedł w pomoc, może i chciał ale nie mógł.

Od roku 1794 aż do naszych czasów stan Kowna był bierny, a jeżeli w 1812 roku, pod względem politycznym odegrało ważną rolę, pod materjalnym nic nie zyskało.

Zamieszkale żydostwem, zamknięte granicą od Królestwa Polskiego, jeżeli w niem powstało jeszcze kiedy niekiedy domostwo, to chyba drewniany dworek, jeżeli handel czasami zabłysnął, nieodbywał się jak dawniéj na wexle i złoto, lecz na zdawkową monetę; jeżeli na Niemnie ujrzałeś wicinę (9), ta nie zatrzymując się nawet, wprost do Prus płynęła. Dopiero skoro Żmujdź i kilka litewskich powiatów oddzieliwszy od gubernji wileńskiéj zamieniono w kowieńską gubernją, a Kowno w gubernialne miasto, jakby za dotknięciem czarodziejskiéj rószczki, rozciągnęło się ono w mgnieniu oka (10). Wzdłuż Niem... [illegible] ...na pozakładano nowe ulice, mu[illegible]wane gmachy wznoszą się, powstały parowe młyny i olejarnie, koryto niesfornéj rzeki zabezpieczyć mają granitowym bulwarem, upiększyć angielskim ogrodem, ale ten sztuczny ogród nie wyrówna nigdy piękności otaczających go stromych gór, ciemnych lasów, naturalnéj murawy; jak sztuka nigdy nie wyrówna naturze, tak też Kowno dzisiejsze nie będzie tem, czem było za panowania Jagiellonów. Czem było świadczą dzieje, świadczą sterczące gruzy dawnego grodu, wśród których gdy noc nadejdzie, puszczyk grobowym głosem się odzywa, świadczą wspaniałe kościoły, wzniesione od czterech przeszło wieków na szczątkach zgruchotanego pogaństwa.

Do pierwszych fundacji rzymskiego wyznania przez Władysława Jagiełłę lub Witolda poczynionych w Kownie, odnoszą się niezaprzeczenie kościoły, farny czyli dziś augustjanów i franciszkanów nad Niemnem, chociaż daty ich założenia do nas niedoszły.

W r. 1476 Szadziwojowski, marszałek grodzieński, fundował klasztor Bernardynów, do wymurowania zaś kościoła, już w roku 1463 przyczynił się był Iwaśko Wiażewicz namiestnik smoleński.

Pod rokiem 1503, wspomniony jest w aktach miejskich, kościół świętéj Giertrudy, niewiadomo przez kogo wzniesiony. W roku 1621 Alexander Massalski, marszałek kowieński, wojewoda miński, kościół i klasztor xięży Dominikanów wymurował. Tenże sam Massalski, zmarły w roku 1641, na prośbę córki swojej, Klary Massalskiéj, urodzonéj z Apolonji Jasińskiéj, zakonnicy świętego Franciszka w Kownie, fundował kościół świętéj Trójcy i hojnie uposażył.

W pierwszej połowie XVII stulecia Albert Kojałowicz znakomity nasz pisarz i brat jego Kazimierz oba jezuici i rodem z Kowna, sprowadzili tam swój zakon, do wspaniałego kościoła i klasztoru za ich wspólnem staraniem wzniesionego.

W kilka lat późniéj Andrzéj Skorulski fundował kościół i klasztór panien Benedyktynek i znacznym uposażył funduszem.

Za Jana III w roku 1690 kościół i klasztór panien Bernardynek założonym został, a za panowania Augusta II szpital Rochitów przy kościele świętéj Giertrudy.

Ostatnim zakładem pobożnym w Kownie, był klasztor i kościół karmelitów bosych, fundowany 4 września 1716 roku przez Krzysztofa Szczyta kasztelana smoleńskiego i małżonkę jego z domu Zawiszankę.

W najświetniejszéj epoce swego istnienia, miasto Kowno liczyć mogło do trzydziestu tysięcy mieszkańców, po zaburzeniach wojennych, a szczególniéj po pożarze w pierwszéj połowie XVIIIgo stulecia przypadłym, ludność zaledwo do pięciu tysięcy dochodziła, dziś znowu do ośmnastu tysięcy się podniosła, licząc w to większą połowę żydów.

Za panowania Stefana Batorego ewangielicy zbudowali w Kownie zbór, przy którym mieli prasy drukarskie Paweł Oderbon, pisarz życia Iwana Wasilewicza, był w tem mieście ministrem ewangielickim.

Kiedy w r. 1731 straszny pożar zniszczył całe miasto i obrócił w perzynę, ocalało tylko kilkanaście domów, a z niemi ewangelicki kościół.

O milę od Kowna, po nad Niemnem, na stroméj górze otoczonéj gęstym borem, pośród dzikiéj a pełnéj uroku natury, w miejscu Pożajście zwanem, jeszcze niedawnemi czasy wznosił się kościół i klasztor xięży Kamedułów fundacji Paców, a zarazem grób ich rodziny. Tam kędy czysta myśl wyrzekająca się dla Boga światowych rozkoszy wznosiła się do nieba, dzwon na modlitwę wiernych zwoływał, a znak Zbawiciela z wysokiéj wieżycy spostrzeżony z dala, zdawał się błogosławić idącemu do pracy, lub od niéj wracającemu rolnikowi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

granitowemi głazami, znajdującemi się szczególniéj pod Rumszyczkami. Oczyszczenie tej rzeki było już przedmiotem troskliwości Zygmunta Augusta. Stanisław August odnawiając dawne usiłowania poprzednika swojego, zachęcony od poskarbiego Tyzenhauza, około roku 1775 rozkazał Kommissji Skarbowéj litewskiéj dokonać zupełnego oczyszczenia tej rzeki. Roboty poruczono biegłemu matematykowi xiędzu Narwojszowi, późniejszemu professorowi akademji wileńskiéj, który w ciągu lat trzech istotnie wiele takich zapor czyli raf uprzątnął. Król postanowił na pamiątkę tego dzieła wznieść na brzegu Niemna, blisko Rumszyszek, pomnik w kształcie piramidy z głazów wydobytych z wody, na którym miał być napis łaciński. Uskutecznienie jednak tego postanowienia nigdy się nie zjściło.
(Baliński)

W końcu XVIIIgo wieku, niemcy wybudowali kanał od Niemna do Pregla i tym sposobem cały handel zagarnąwszy do siebie, Kownu śmiertelny cios zadali. Obecnie trzy statki parowe Neris, Kiejstut i Trich ciągle kursują między Kownem a Tylżą, i z samych tylko passażerów wielkie osiągają zyski. Niemieckie paropływy ani co do kształtu, ani co do budowy i staranności nie mogą iść w porównanie ze statkami zarządu żeglugi warszawskiéj, ale się niemcy na rok 1858 obiecują poprawić, byle tylko podróżomanja nie ostygła w Litwie, a tym sposobem zysk się nie zmniejszył.

(9) Tak jak na Wiśle używano do spławienia zboża berlinek, dubasów, szkut, tak na Niemnie używają statków nazwanych wicinami. Wicina bierze do 1500 korcy żyta.

(10) Podczas wojny tureckiéj w latach 1854 i 1855 kiedy kommunikacja morzem przeciętą została, cały handel rossyjski obrócił się lądem na Kowno. W ciągu roku 1854 sto tysięcy furmanek jednokonnych, paro i trzykonnych przywiozły do Kowna płody krajowe, a zabrało w zamian zagraniczne i kolonialne towary.

DONIESIENIA.

Xięgarnia **S. ORGELBRANDA** przy ulicy Miodowéj Nr 496 odebrała z zagranicy: *Almanach de Gotha* na rok 1859. Cena rs. 1 kop. 65. *Rzeź w mieście Moskwie* 1606 r Cena ex. rs. 1 kop. 80. (Nr 545—1)

FABRYKA MACHIN ROLNICZYCH
JÓZEFA JAKUSZYKA.

Ogłasza niniejszem, iż posiada zapas machin rolniczych, a mianowicie. **żniwiarek** i **młocarni** uprzywilejowanych które powszechną zyskały pochwałę obywateli,

1) **Żniwiarka** na siłę jednego konia, potrzebująca tylko jednego chłopca do kierowania koniem, która żnie równe i porządnie na kupki zboże składa. Cena rsr. 100, wyraźnie *sto*.

2) Taż sama **żniwiarka** o sile dwóch koni, potrzebująca jednego chłopca do kierowania końmi, która żnie równo i odrzuca za sobą zboże na bok od stojącego na pniu zboża, czyli drogę oczyszcza dla postępującego konia z machiną; cena rsr. 150.

3) **Młocarnie** uprzywilejowane przez departament petersburgski na większy i mniejszy rozmiar.

4) **Wialnie** do wiania zboża,— **młynki** do czyszczenia zboża i t. p.

Celem i głównem staraniem mojem jest odtąd, budować wszelkie narzędzia i machiny rolnicze, jak najfundamentalniéj i o tem zawiadamiam szanownych obywateli gubernji mińskiéj powiatu pińskiego, gdzie fabryka moja we wsi **Dostojewic** istnieje.

Również można dostać po tychże samych powyżéj wymienionych cenach w fabryce mojéj w gubernji Kijowskiéj, powiecie Berdyczewskim przez Machnówkę w Mecherzyńcach Dębowych

Uprzywilejowany fabrykant
(Nr 540—2.) **Józef Jakuszyk.**

W dniu 18 (30) Listopada 1858 r.
CIĄGNIENIE
POŻYCZKI KOLEI BADEŃSKIÉJ
Z ROKU 1845.

Główne wygrane: 14 wygranych po **50,000 fl.**, 54 po **40,000 fl.**, 12 po **35,000 fl.**, 23 po **15,000 fl.**, 35 po **10,000 fl.**, 40 po **5,000 fl.**, 58 po **4,000 fl.**, 366 po **2,000 fl.**, 1,914 po **1,000 fl.** i t. d.

Najmniejsza wygrana wynosi 45 flor. czyli 25 Rubli srebrem.

Oryginalne obligacje kosztują Rsr. 38, a po ciągnieniu przyjmowane są napowrót po Rsr. 34.

Posiadacze, którzyby po ciągnieniu chcieli napowrót odprzedać losy, potrzebują tylko różnicę ceny kupna i sprzedaży, to jest 4 Rsr. za los złożyć.

Biorący ośm losów, płacą tylko 30 Rsr.

Za nadesłaniem 60 Rsr. otrzymać można 18 obligacji.

32 obligacje kosztują tylko 100 Rsr.

W d. (19 Listopada)
1. Grudnia 1858 roku
CIĄGNIENIE PREMJÓW
ELEKTORSKO-HESKIÉJ RZĄDOWÉJ POŻYCZKI
Z ROKU 1845.

Główne wygrane: 14 wygranych po **40,000 tal.**, 22 po **36,000 tal.**, 24 po **32,000 tal.**, 60 po **8,000 tal.**, 60 po **4,000 tal.**, 60 po **2,000 tal.**, 120 po **1,500 tal.**, 180 po **1,000 tal.** i t. d.

Najmniejsza wygrana, którą każde premjum otrzymać musi, wynosi 55 tal. Pr. Crt.

Oryginalne premja téj pożyczki kosztują 53 Rub. sr., a po ciągnieniu takowe przyjmowane są napowrót po 50 talarów.

Posiadacze, którzy po ciągnieniu zechcą odprzedać te premja, potrzebują także przysłać tylko różnicę kupna i sprzedaży, to jest Rsr. 5.

Biorący 12 premjów, potrzebują zapłacić tylko 50 Rubli sr.

Za nadesłaniem 100 Rub. sr., otrzymać można 26 premjów.

Udział w tych losowaniach dozwolony jest we wszystkich państwach. Plany i wszelkie żądane objaśnienia, najchętniéj są udzielane.

Zlecenia przesyłać należy wprost do
ANTONIEGO HORIX,
handlującego papierami rządowemi w Frankfurcie nad Menem.

Przy zleceniach, odpowiednie kwoty mogą być w papierach bankowych, złocie, wexlach na Petersburg, Rygę, Hamburg, Berlin i t. d. dołączane. Mój bankier w Rydze, może także odbierać te kwoty.
(Nr. 538.—11.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czarnecki Mieczy. oby. z Boisk nr 585, *Dmochowski* Janusz ob. z Komorówka nr 584, *Falęcki* Ant. ob. z Międzyrzeca nr 625, *Jezierski* Wiktor ob. z Siemienia nr 625, *Kołakowski* Kajetan ob. z Małopola nr 584, *Karczewski* Ant. obyw. z Wysokiéj nr 601, *Łuszczewski* Wiktor ok. z Rzeczkowa nr 414, *Malczewski* Jul. ob. z Przyłęka nr 634, *Rudnicki* An. oby. z Nowegodworu nr 584, *Walewski* Wład. oby. z Sierakowic nr 585.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gedroic Juljan xiążę do Radzymina, *Ostrowski* Alexander ob. do Małuzyna, *Płonczyński* Zyg. oby. do Lubiatowa, *Ratomski* Stan. ob. do Lublina, *Segetyński* Edmund oby. do Pleckiéj Dąbrowy, *Sapieha* Paweł xiążę do Grodna, *Walewski* Juljan ob. do Wrzący, *Witowski* Cypr. ob. do Perłowa, *Karpiński* Ignacy naczelnik kancelarji okręgu pocztowego do Wrocławia.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 280, wyjechało 289.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Listopada 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*